GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 32. — W Piątek dnia 7. Lutego 1834.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 4. Lutego.

N. Pan raczył Xiążęco Sasko-Altenburskiemu Rzeczywistemu Tajnemu Radzcy i Ministrowi, Braun, dać order Orła Czerwonego 2. klassy z gwiazdą.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 8. (20.) Stycznia.

Ukaz cesarski do Kapituły orderów z dnia 6. Grudnia r. z.: „Administratora dyecezyi rzymsko-katolickiéj Mohylewskiéj, Biskupa Waleryana Kamionkę, w nagrodę gorliwych prac jego, łożonych około zarządu tą dyecezyą, Najłaskawiéj zaliczamy w poczet kawalerów orderu S. Włodzimierza 3. klassy, rozkazując Kapitule przesłać mu znaki tego orderu wraz z dyplomatem.“

Kommissya likwidacyjna w gubernskiém mieście Mińsku ustanowiona, odbywając swą czynność na mocy prawideł Najwyżéj potwierdzonych 28. Czerwca 1832. roku, i z odebranych na nowo wiadomości o osobach, które przyjmowały uczęstnictwo w byłém polskiém zamieszaniu, i których majątki i kapitały podlegają sekwestrowi i konfiskacyi, odkrywszy zaszłe w poprzedniczych ogłoszeniach różnice, z powodu niedostatecznych wtenczas powziętych wiadomości, i na nowo wyjaśniwszy osoby, które przyjmowały uczestnictwo w zamieszaniu, majątki których i kapitały również podlegają sekwestrowi i konfiskacyi; niniejszém ogłoszeniem przez wydrukowanie onego w publicznych pismach, uwiadamia wszystkie miejsca i mieszkańców Rossyi, Królestwa Polskiego, i wszystkie osoby znajdujące się za granicą, co do kogo należy: I. Wszystkie osoby w poprzedniczém ogłoszeniu zamieszczone, których liczba była 83, względnie majątków, kapitałów, wezwania wierzycieli i dłużników, zostają pod sekwestrem i konfiskacyą; lecz z liczby tych osób, według nowszych wiadomości, niżéj wypisane pod poprzedniczemi numerami uważać należy. Pod Nr. 5. Broun, nie Józef lecz Jan. 6. Brochocki, nie Pułkownik lecz Podpułkownik. 51. Kontrymowicz Józef syn Macieja. 32. Kopernicki Narcyz syn Franciszka, który służył Chorążym w Kurlandskim pułku ułanów, nie zaś dragonów. 33. Korsak Jan. 34. Korsak Joachim. (Synowie nie Białoruskich obywa-

teli, lecz szlachcica powiatu Dzisieńskiego Antoniego Korsaka. 53 Nie Potowski, lecz Pongowski, Alexander, syn Józefa. 57. Radziszewski Stanisław syn Michała, nie Pułkownik, lecz odstawny Porucznik. 59. Nie Rodkiewicz, lecz Rewkiewicz, Felix, syn Wincentego. 65. Nie Sakiewicz, lecz Sakowicz, Tadeusz, syn Wawrzyńca. 72. Nie Strutyński, lecz Strepiński, Józef, syn Jana. 74. Trebert Karol, syn nie Kazimierza, lecz Jana, obywatel powiatu Wilejskiego. 81. Cybulski nie Józef, lecz Jakób, syn Wojciecha. — II. Oprócz 83 osób w pierwszém ogłoszeniu zamieszczonych, podlegają podobnejże publikacie, majątki zaś sekwestrowi i konfiskacyi, następnych osób: 1. Hryszkiewicza Ignacego, szlachcica powiatu Wilejskiego. 2. Pieślaka Karola, syna adwokata Stanisława Pieślaka, obywatela powiatu Borysowskiego. 3. Prokopowicza Andrzeja. 4. Prokopowicza Józefa. (Szlachty pow. Wilejskiego.) 5. Rodziewicza Edwarda, syna Kazimierza Rodziewicza, obywatela powiatu Borysowskiego. 6. Siemaszki Michała, syna Stanisława, obywatela powiatu Dzisieńskiego. 7. Torczyńskiego Alexandra, Szlachcica powiatu Bobrujskiego, wyłączonego z Wielkołuckiego pułku piechoty i 8. Chodźki Stanisława, syna Jana, obywatela pow. Wilejskiego.

Z dnia 11. (23.) Stycznia.

Dnia 6. b. m. w Święto Trzech Królów i w rocznicę urodzin J. C. M. W. Xiężny Anny Pawłowny, uroczystą mszę w Pałacu Zimowym celebrował Najprzew. Metropolita Serafin, w obecności N. Pana i JJ. KK. MM. Xięcia Oranii, syna Jego, Xięcia Wilhelma Niderlandzkiego i Xięcia Augusta Wirtemberskiego. Członkowie Rady Państwa, Ministrowie, Urzędnicy Dworu, Senatorowie, Generałowie, tudzież oficerowie wyższych i niższych stopni słuchali též mszy św., po skończeniu któréj, miała miejsce procesya przez sale pałacowe do urządzonego na brzegu Newy Jordanu, gdzie, że zwykłym obrzędem, odbyło się poświęcenie wody, przy grzmie dział z twierdzy ŚŚ. Piotra i Pawła; tudzież obrzęd kropienia wodą święconą chorągwi i sztandarów kompanii Grenadyerów pałacowych i pułków gwardyi.

W ł o c h y.

Z Parmy, dnia 20. Stycznia.

Xiężna mianowała Podpułkownika Schwing tymczasowym Dyrektorem policyi Xięstwa.

Z dnia 20. Stycznia. (*Z gaz. miasta Monachium.*) — Dzisiaj został tutejszy Prezes policyi, w chwili gdy wychodził z teatru, przebity sztyletem. Szczegóły téj zbrodni dotychczas nie wiadome.

Z dnia 22. Stycznia.

Na mocy dekretu ministeryalnego daty dzisiejszéj wyznaczono nagrodę 1000 lirów dla tego, któryby mógł donieść o sprawcach podkładań ognia, wydarzających się tu prawie codziennie. Równocześnie wyznaczono nagrodę 10,000 lirów za odkrycie zabójcy Dyrektora policyi Sartorio. Wdowa po nim otrzymała pensyą 1500 lirów.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 27. Stycznia.

Z Bajonny donoszą z dn. 22. m. b.: Pułkownik Bayona nie mogąc wstrzymać napadu Zumalakarreguja ujrzał się w konieczności cofnięcia się z wojskiem swojém z ludwisarni w Orbaiceite do Francyi; przebywa on w Saint-Jean-Pied-de-Port. Zumalakarreguj przeciwnie, po utarczce pod Santa Cruz, party przez Generała Lorenzo i doznawszy porażki w Borunda, w 1200 piechoty i 500 jazdy stanął w Roncevaux. Hufiec jego dość dobrze ubrany, ale nie wyćwiczony. Użyto środków ostróżności po nad granicą, w przypadku gdyby i ten oddział powstańców miał być zniewolony szukać schronienia na ziemi francuzkiéj. Wojsko, które stało w St. Jean-Pied-de-Port, osadziło granicę.

Projekt do prawa względem utworzenia rezerwy, podany przez Marszałka Soult Izbie Deputowanych, jest treści następującéj: „Rezerwę mają składać żołnierze, którym się kończy czas służby. Liczyć się jednak będą do niéj młodzi żołnierze, przeznaczeni do służby w armii, poty, póki rzeczywiście nie wejdą do armii. Każdy Francuz może zaciągnąć się dobrowolnie do batalionów rezerwowych, utrzymywanych dla odbywania ćwiczeń, i obrać sobie broń. Każdy żołnierz z rezerwy będzie przyjęty na zastępcę młodego konskrypcyonisty z istnącemi prawnemi zastrzeżeniami."

U Xięcia Bassano odprawiło się niedawno zgromadzenie Parów, należących do umiarkowanéj oppozycyi.

W szpitalach paryzkich czynią teraz doświadczenia homeopatyczne.

Król miał odebrać pismo od Xięcia Talleyranda, donoszące o teraźniejszym stanie Ministeryum angielskiego i Parlamencie, który w pierwszych dniach Lutego ma się rozpocząć. Jak w gabinecie francuzkim panuje rozdwojenie, tak i w angielskim nie ma większéj zgodności. Lordowie Grey, Palmerston i Althorp mają zupełnie odmienne zdania względem kilku okoliczności. Lordowie Grey i Althorp pragną interwencyi w Portugalii, a Lord

Palmerston jest temu przeciwny. Mniemają więc, iż jeszcze przed rozpoczęciem Parlamentu nastąpi częściowa odmiana w Ministeryum angielskiém. Nie wiadomo atoli, która strona odniesie zwycięstwo. Zdaje się, iż nowy Parlament mocniéj jeszcze popierać będzie zdania Whigów, niż na wszystkich poprzedzających posiedzeniach. Liczba radykalistów będzie także znaczną. Wkrótce po zagajeniu Parlamentu, spodziewać się można licznych zapytań, które członkowie jego mają czynić Ministrom względem interesów Wschodu, Portugalii i Belgii.

Kassa pensyi emerytalnych nie może już czynić zadosyć swoim zobowiązaniom. Słychać, iż Ministrowie żądać będą 6 milionów na coroczne jéj uposażenie.

Nie zdaje się aby nowa pożyczka 70 milionów, zapowiedziana przez Pana Humann, była zaciągnioną przed miesiącem Majem. Rozpoczęły się jednak układy między wspomnionym Ministrem i kilku kapitalistami względem warunków téj pożyczki, od któréj jak słychać, płacić się będzie prowizya po 3 od sta.

Panowie Cabet, Garnier-Pages i t. d. należący do strony oppozycyjnéj, wydawać będą nowy dziennik pod napisem: „Nowa Minerwa francuzka roku 1834." Liczba współpracowników ma być znaczną.

Dziennik El Vapor, wychodzący w Barcelonie, donosi: „Aresztowany Kanonik Don Gregorio Alvarez y Perez, Podskarbi Królowéj w Burgos, został już osądzonym i wkrótce nastąpić miała exekucya, gdy nagle przybył goniec z Valladolid i przywiózł mu przebaczenie. Ksiądz tak był rozrzewniony niespodziewaną zmianą swego losu, iż zaraz po uwolnieniu wydał pismo, w którém wystawia wszystkie zabiegi, które stawiły go nad przepaścią zguby i wzywa obłąkanych Hiszpanów, aby się zgromadzali pod chorągwie prawdziwéj swéj Królowéj."

Z dnia 28. Stycznia.

Z Aldudes piszą z d. 17. m. b.: „Port Guetaria ma być w ręku Karolistów i wylądowano tam podobno z 2ch okrętów angielskich 10,000 sztuk broni i odzieży dla tyleż ludzi. Pułkownik Bayona, który nie zdoławszy wytrzymać napadu Karolistów, cofnął się był na terrytoryum francuzkie, powrócił natychmiast, odebrawszy wiadomość o ustąpieniu Karolistów, do kopalni żelaza w Orbaiceta, których jest Dyrektorem. Familie hiszpańskie, które się od kilku dni w chatach nad granicą francuzką ukrywały, powrócą zapewne wkrótce do siedzib swoich."

W Memorial-Bordelais z d. 25. m. b. czytamy: „Wiadomości nasze z Hiszpanii nie opiewają nic nowego. Wszystkich oczy zwrócone ku poruszeniom w Katalonii i wyglądają powszechnie z natężoną ciekawością pierwszych czynów nowego Ministeryum. Karoliści milczą i uzbrajają się. Poczty narażone ciągle jeszcze na też same zawady i odwłoki. W krótkim czasu przeciągu, podczas którego Karoliści kuźnie w Orbaiceta dzierzyli, udało się im stamtąd 10,000 sztuk broni i 2 działa z sobą uprowadzić. Zabala ukazywał się powtornie pod murami miasta Bilbao i nikt go nie napastywał. Brygadyer Jaureguy był nie dawno temu w Onate, teraz wrócił do Aspeitii, gdzie, jak się zdaje, powstańcy zgromadzić się postanowili. W zeszły wtorek stoczono utarczkę pod Ochandiano, która przez 4 godziny trwała; wypadek onéj dotychczas nie wiadomy; wszelako twierdzą, że wojsko Królowéj, z 250 ludzi złożone, przed przemagającemi siłami powstańców aż do Villareal (w Alawie) się cofnęło."

Wychodząca w Madrycie gazeta Estrella donosi z d. 15. m. b. o odkryciu spisku, uknutym celem zamordowania Królowéj Regentki i jéj córki Donny Izabelli, oraz o licznych w skutek tego nastąpionych przyaresztowaniach znamienitych poczęści osób i o zabraniu ważnych papierów tyczących się tego spisku, między którémi mnóstwo było egzemplarzy proklamacyi, które w stolicy rozsiewać chciano. Zamach na życie Regentki i młodéj Królowéj wykonać miał jeden student i człowiek, który dawniéj był w służbie Don Carlosa.

Z dnia 29. Stycznia.

(*Ostatnie wiadomości.*) — Najnowsze wiadomości z Madrytu nie sięgają nad d. 17. m. b. W téj chwili panowała tam z przyczyny mianowania Pana Martinez de la Rosa na pierwszego Ministra największa radość. — Wiadomości z Katalonii były pomyślne.

Portugalia.

Z Lizbony, dnia 31. Grudnia.

Sprawa Donny Maryi wzięła bez wątpienia z kończącym się dziś rokiem daleko bardziéj stanowczy i korzystniejszy obrot, aniżeli w którymkolwiek innym. Nie spodziewał się zapewne Don Pedro, że dn. 1. Stycznia b. r. tego dostąpi, czego istotnie dziś dostąpił. Wszystkie te nieprzewidziane wypadki zaś przypisać należy wyprawie przeciw Algarbii, która zręcznie przedsięwziętą była raczéj w politycznych, aniżeli wojskowych widokach. Główni zwolennicy Don Miguela ostygli bardzo po przywołaniu Hr. Bourmonta na naczelnego wodza Portugalczyków; uwolnienie

Barona Solignaca od obowiązków pochlebiało przeciwnie narodowéj dumie stronników Donny Maryi. Właśnie w téj porze dał się Don Pedro skłonić do przedsięwzięcia téj wyprawy. Imiona obydwóch mężów (Palmelli i Terceiry), którym główny zarząd téjże powierzył, i nieograniczona władza wraz z prywatnemi instrukcyami, zlana na Gubernatora cywilnego, Xięcia Palmellę, musiały najkorzystniejsze pociągnąć za sobą skutki, ile że tym sposobem umiarkowani członkowie obydwóch stronnictw do pożądanego skojarzenia się doprowadzeni zostali. Algarbia otworzyła swe bramy, i chociaż wahający się Molellos usiłował potém bronić Alemtejo, jednakże General Taborda, dowodzący dywizyonem od Koimbry przybywającym nie przedsięwziął nic stanowczego; to było powodem dla Xięcia Terceiry, że śmiały ten obrot wykonał; przesadnego i nieumiejętnego, ale okrutnego Telleza Jordao pod Almadą pokonał, i w nocy z d. 23. Lipca Radę Xięcia Cadaval tak okrutnego strachu nabawił, że Lizbonę bez obrony zostawiła, a w skutek tego stolica za Donną Maryą się oświadczyła. Okazałość, z jaką Palmella Patryarchę przyjął; mianowanie Hrabiego Porto-Santo Prezydentem tutejszéj municypalności; lojalność i otwartość, z jaką wielką liczbę zgłaszających się do niego Miguelistów przyjmował; uprzejmy dyplomatyczny ton, w jakim do nich przemawiał; wszystko to sprawiło, iż nietylko oficerowie sztabowi i urzędnicy każdego stopnia od Don Miguela do niego przechodzili, ale nawet i to, że Xiążę Cadaval nie ośmielił się opuścić Torres Vedras, ponieważ pomiędzy jego największy wpływ mającymi stronnikami duch buntowniczy okazywać się zaczął. Ale po tém tak szczęśliwém powodzeniu znaczna nastąpiła zmiana. Zwolennicy Don Pedra będący w jego orszaku, obawiając się, aby ten Xiążę nie poznał, iż oni sami tylko jego żelazne berło tworzyli, i aby ich w chęci ukończenia wojny domowéj od stéru rządu nie oddalił, namówili go, aby do stolicy pospieszył i sam się zarządem państwa zajął, ile że (tak się albowiem wyrażali) magnetyczna siła przyciągająca nie polega ani na Palmelli, ani też na Terceirze, lecz jedynie tylko na oświadczeniu się stolicy." — Przybył Don Pedro, a z nim i jego Ministrowie. W tydzień po ich przybyciu zmieniła się postać rzeczy. Wielu Miguelistów, już w stolicy będących, powróciło do Torres Vedras; niektóre znakomite osoby tego stronnictwa, które zostawszy w stolicy, w układy wchodzić zamyślały, pu- ściły się w nocy tymże samym kierunkiem; dotąd jeszcze wahający się Molellos ustalił swój zamiar, przeszedł z wiernèm sobie wojskiem przez Tagus i udał się ku Santaremowi; w Torres Vedras nareszcie ucichł duch niezgody, wszyscy byli jednego zdania. „Do Don Miguela", wołano, do Koimbry droga prowadzi! Tento jest czas, w którym dalsze prowadzenie wojny domowéj postanowiono. — Obrażony takim obrotem rzeczy Don Pedro zaczął się z wszystkimi neutralnymi i pozostałymi tu jeszcze dawnymi Miguelistami dumnie obchodzić, a takiém braniem się z pewnością nikogo do siebie przywiązać niemógł. Że nowe i właściwe środki jego z Oporto sprowadzonego zarządu, wszystkie niemal okazały się być niepodobnemi do wykonania, nie ma w tém nic dziwnego, albowiem duch tylko demagogiczny takowe podyktował. To zaś, że w czasie urzędowania Palmelli postanowione prawa, które na nieucywilizowanym Archipelagu Azorskim tak piękne wydawały owoce, tutaj w najbardziéj ucywilizowanéj części Portugalii podobnież do zamieszania się przyczyniają, tyle tylko dowodzi, iż się w niezgrabne i nieusposobione do tego ręce dostały. Xavier, który wewnątrz kraju zmiany miał uskutecznić, myślał tylko o sobie. Carvalho przywłaszczył sobie wydział sprawiedliwości, wyznań religijnych i skarbu, w celu zajęcia się reformami w tychże. Zmiany dotyczące się sądownictwa zostały przygotowane pod naczelnym dozorem Kommandora Guerreiro, jednego z najznakomitszych prawników portugalskich; jakiémże więc czołem mógł się odważyć na wykonanie tychże Carvalho nie mający najmniejszego wyobrażenia o prawie? Reforma zakonów była niezawodnie nieodbicie potrzebną; czuł to już dobrze w swoim czasie Pombal, ów wielki polityk, i zniósł zakon Jezuitów. Ale bezwzględna zasada znoszenia na teraz całkiém jest niestósowna; zakonnicy albowiem teraźniejsi nie są więcéj zakonnikami owczesnymi zważając na uszanowanie ludów ku tymże, a temu to uszanowaniu właśnie przypisać należy nadużywaną przez nich władzę. Rzeczą więc było rządu zniżyć się, o ile tylko można było, do sposobu myślenia ludu. Dwie proste ustawy byłyby wszystko załatwiły. Pierwsza, aby nikomu niewolno było wstępować do żadnego zakonu, dopókiby nie skończył 50 lat i nie wykazał pewnego i dostatecznego funduszu do utrzymania siebie. Druga, aby wszyscy członkowie zakonów duchownych żyli podług pierwiastkowego przeznaczenia swych zakonodawców, i aby ci, którzyby się temu poddać nie chcieli, zostali sekularyzowani przy wyznaczeniu im rocznéj pensyi w stósunku dochodów

ich klasztorów. Dla zachowania i utrzymania tego pierwiastkowego przeznaczenia, wypadałoby ustanowić Kommissyą złożoną nie z wolnomyślnych osób, ale z najstarszych i najnabożniejszych zakonników z przywilejem wyznaczenia Kommissarzy do klasztorów należących do tego lub owego zakonu. Siedm osmych części zakonników nie poddałoby się pierwiastkowemu przeznaczeniu i uległoby sekularyzacyi, a w ciągu 20 lat wymarłaby i ostatnia osma część. Tym sposobem majątek klasztorów w całém państwie stałby się prawną własnością Korony bez uderzającego udawania się w tę rzecz Rządu. Półwysep ten albowiem jeszcze w naszym wieku nieosiągnął tego stopnia dojrzałości i oświaty aby się Rząd do rzeczy kościelnych jawnie mógł mieszać. W tym zaś planie nicby się demagogicznego nie okazywało; wyraz „zniesienie" i zdanie „zabranie dóbr klasztornych" aniby wzmiankowane nie były. Nie mogłoby się to więc nie podobać w pewnym kraju pewnemu stronnictwu, które się zarządem tego opiekuje. Tym czasem utworzono kommissyą z najbardziéj osławionych mnichów, i téj znoszenie klasztorów i zabieranie majątków tychże polecono. Zakonników niemiłosiernie prześladowano i majątki zagrabiono. Urzędowanie Palmelli ustało. — Mąż pełen zdolności, Mouzinho da Silveira, któremu rolnictwo portugalskie prawo o dziesięcinach zawdzięcza, nie miał czasu do myślenia o utrzymaniu Plebanów. Jego następca Carvalho, już ani wspomniał o tém, kapłani więc, którzy z dziesięcin się utrzymywali, doznają teraz jak największéj nędzy i gorzko na takowe bezprawia narzekają.

Anglia.

Z Londynu, dnia 28. Stycznia.

Z Portugalii nadeszły tu ważne wiadomości. Generał Saldanha wszedłszy do Lejryi całą tameczną załogę Miguelistów wziął w niewolą. Wiadomość tę przywiózł wczoraj zrana oficer jeden do Londynu, który wylądowawszy w Falmouth natychmiast do stolicy pospieszył. Generał Saldanha chciał wprawdzie z Lejryi natychmiast wyruszyć do Koimbry, ale d. 16. m. b. był jeszcze w pierwszém mieście, skąd dokładny raport o działaniach swoich od chwili, w któréj wojsko pod Santaremem stojące opuścił, (co dn. 12. m. b. nastąpiło) aż do zwycięstwa wspomnionego do rządu wydał. Migueliści, jak się zdaje, ustąpili z swojéj mocnéj pozycyi w twierdzy tameczném z obawy, żeby im odwrotu nie przecięto. Gdy już wsteczne poruszenia wykonywać zaczęli, uderzył na nich z jazdą swoją Pułkownik Bacon i rozgromił ich zupełnie. Oprócz Gubernatora Lejryi, Pułkownika Don Jose de Mello Freire Pita Ozorio, zabrał jeszcze Saldanha znaczną ilość oficerów i prostych w niewolą. Ponieważ Pedryści także w Marvao ważne zdobyli stanowisko, rozumiano, że Migueliści długo się pod Santaremem utrzymać nie potrafią, ile że zaraza tam coraz bardziéj się wzmaga i Don Miguel sam ciężką chorobą złożony, kiedy już od kilku dni publicznie się nie ukazuje.

Gazeta torysowska True Sun opiewa, że większą część jeńców zabranych przez Saldanhę w Lejryi, wojsko konstytucyjne zamordowało.

W skutek pomyślnych dla Donny Maryi, z Portugalii nadeszłych wiadomości, papiery skarbowe portugalskie wczoraj w górę poszły. W giełdzie krążyła pogłoska, że wedle wiadomości prywatnych z Lizbony, Hiszpania postanowiła wyprawić oddział wojska swego w granice Portugalii, aby Karolistów tamecznych rozpędzić.

Gazeta Morning-Post pisze: „Postępowanie władz francuzkich z Holendrami jest bardzo przykrém. Wszyscy Holendrzy przybywający z Anglii do Calais i Boulogne, muszą 6 dni bawić nim odbiorą napowrót paszporta, które posyłają się do Paryża dla wizowania przez Ministeryum francuzkie."

Kapitan Maconochie, Professor jeografii przy uniwersytecie londyńskim czytał niedawno rozprawę o ostatniéj wyprawie Kapitana Ross i podróży Kapitana Burnes wgłąb Afryki. W pierwszéj części opisał wyprawę do bieguna z najmniejszemi szczegółami i przełożył wypadki, jakich się po odkryciach Kapitana Ross spodziewać można. Druga część obejmowała raport o wyprawie, którą Kapitan Burnes za zezwoleniem rządu Wschodnio-indyjskiego przedsięwzwiął. Celem téj podróży było powzięcie wiadomości o ujściu i biegu rzeki Indus, oraz poznanie znacznéj części Azyi środkowéj. Kapitan Burnes trudni się teraz wydaniem opisu podróży swojéj, który będzie ciekawym, gdyż owa część Azyi była prawie nieznaną Europejczykom. Między słuchaczami znajdującymi się na téj rozprawie, uważano Lorda Auckland, Panów Poulett Thomson, Astlej Cooper, John Franklin i Kapitana Ross.

Jedna z gazet angielskich czyni uwagi o Abbasie Mirza i o Persyi w ogólności; wyrażono w nich: „Doniesiono o śmierci następcy tronu perskiego; lecz nieuczyniono wzmianki, ile miał lat ani też przytoczono szczegółów zgonu jego. Dowiadujemy się od pewnego przyjaciela, który 10 lat bawił w Tabris, sto-

licy rządu perskiego, iż nieboszczyk musiał mieć 49 lub 50 lat. Trudno jest zgadnąć wieku krajowcow w Persyi, bo noszą wielkie brody. Szach ktory już musi być bardzo podeszłym, i jest ojcem zmarłego Xięcia oraz wielu innych synow, nosi ogromną brodę. Przyjaciel nasz widział, jak podnosił ją z kolan, i dla rozrywki przebierał palcami. Wszyscy Xiążęta i dalsi krewni Szacha bywają mianowani rządzcami prowincyi, i mają stopień podług starszeństwa; od czego jednak wyłączono zmarłego Xięcia. Matka jego pochodziła z rodu krolewskiego, i dla tego został wyniesiony nad wszystkich braci swoich, z ktorych jeden szczególniéj urażony tem, myślał o zemście; lubo nieśmiał otwarcie powstać przeciw władzy ojca. Gdy radzono Szachowi, aby przeznaczył następcę tronu, zwołał wszystkich zarządzcow prowincyi, i kazał im stanąć w pałacu według porządku stopnia. Abbas Mirza stanął po prawéj jego stronie, i Monarcha zalecił w mianéj mowie, aby wszyscy uznawali władzę jego, i byli mu posłuszni, jak jemu samemu. Ali Mirza, starszy brat, dawniéj już postanowił był nieulegać takiemu czynowi przywłaszczenia, jak go nazywał; lecz z obawy skutkow jawnego rokoszu, użył przebiegu, upuszczając swój wieniec rożowy, i przyklękając dla podjęcia jego. Ali Mirza umarł wpierwéj, niż Abbas Mirza; gdyby obadwa ci bracia przezyli ojca, mogłaby powstać w tym kraju wojna domowa. Następstwo tronu będzie teraz zapewne znowu ustanowionem. Zmarły Pan John Malcolm był bardzo poważany w Persyi z swoich talentów, ludzkości i hojności. Przed pierwszém jego wysłaniem, Wielka Brytania, prawie od czasow Królowéj Elzbiety, niemiała nikogo przy Dworze perskim. Posłannictwo Pana Malcolm nastąpiło w roku 1808.; lecz posłannictwo francuzkie uprzedziło nasze, a członkowie jego starali się wzbudzić w krajowcach nienawiść ku Anglikom. Między innemi do tego sposobami wystawiali Anglikow jako pijakow i ateuszów, którzy u Persów są w największém obrzydzeniu. Lecz powoli okazało się, że i Francuzi lubią trunki, a przy tém często się z sobą kłócą. Ta sprzeczność między teoryą i praktyką wzbudziła podejrzenie, a gdy Anglicy, Szkoci i Irlandczykowie, ktorzy przybyli po Francuzach, zupełnie inaczéj się sprawowali, powoli więc jednali sobie coraz większy szacunek i przychylność. Pan Malcolm wziął z sobą kosztowne podarunki, wartości 100,000 funt. szterl., i rozdał je z największą bezinteresownością, unikając wszelkiego pozoru spodziewania się nawzajem podarunków. Następcy Pana Malcolm powinni go byli naśladować. Po nim przybył do Persyi Pan Gore Ousely, ktory gdy się oddalał, posłano z nim 5 młodych krajowcow do Wielkiéj Brytanii, gdzie kilka lat bawili, ucząc się rozmaitych użytecznych kunsztow i umiejętności, a potem do ojczyzny swojéj wrocili."

Na ostatniém posiedzeniu Krolewskiego literackiego towarzystwa, P. Tomliesen czytał przekład napisów znajdujących się na dwóch obeliskach egipskich, z bazaltu czarnego, w muzeum Brytańskiem. Szacowne te pomniki sporządzone pierwiastkowo zostały ku czci bostwa Thot, w Heliopolis, z rozkazu Faraona Horus, którego matka jest pogrzebioną we wspaniałym sarkofagu, obok ktorego obeliski te dziś znajdują się. Napisy te atoli zawierają same tylko szumne tytuły, przypisywane tak Faraonowi Horus jak i bóstwu; a ztąd, przekład ten, rownie jak i inne tego rodzaju prace dawniéj ogłoszone, dowodzić się zdają, iż nadzieje uczonych, znalezienia w napisach pokrywających rozmaite starożytne egipskie pomniki nowych zródeł do dziejow tego kraju, prawie zupełnie są mylne i nigdy się nie ziszczą.

Po przekonaniu się o niezdrowym klimacie w Sierra Leone, i daremnem wydaniu przeszło 1,500,000 funt. szterl. na tę osadę, rząd angielski opuścił ją, i szuka dziś nowéj siedziby dla wyzwolonych Murzynów. Zdaje się, iż przeznaczone na ten koniec zostaną osady angielskie w Gambii, mianowicie Bathurst przez względ na lepszość klimatu i łatwość kommunikacyi z głębią kraju. Jedynym zarzutem, jakiby przeciw takowemu osiedleniu niewolników w Bathurst uczynić można, jest okoliczność, iż okręty handel murzynami prowadzące, po schwytaniu, musiałyby wiele nakładać drogi, co nader jest trudną przy wycieńczonym stanie zdrowia, w jakim niewolnicy na ich przewożeni zazwyczaj bywają. Dla załatwienia tego, ustanowioném zostanie tymczasowe depo w zatoce Biafra, gdzie murzyni wysadzani będą na ląd, i gdzie zdobycz ostatecznie ma się rozdzielać.

Rozmaite wiadomości.

Podług urzędowych podań, siły morskie W. Brytanii w dniu 1. Grudnia 1833. roku składały się: z 6 Kommissarzy, sprawujących obowiązek Lorda Wielkiego Admirała trzech połączonych Królestw, 14 Admirałów, 52 Wice-Admirałów, 65 Kontr Admirałów, 43 Kontr-

Admirałów na połowie gaży, 786 Kapitanów, 877 dowódzców okrętów, 279 pomocników dowódzców i 3172 lejtnantów. Liczba okrętów wynosiła 557, a mianowicie: 22 stodziałowych — 99, 74działowych — 104, 42działowych — 22 statki parowe i 310 innych okrętów mających od 10 do 30 dział. Na flocie było 20,000 majtków i 9000 żołnierzy morskich, rozdzielonych na 102 kompanie, składające 5 dywizyi. Kompanie te są rozłożone następnie: 26 w Chatham — 20 w Portsmouth — 21 w Plymouth i 17 w Woolwich. Artylerya morska składa się z dwóch kompanii, zostających w Portsmouth.

(Nadesłano.)

Odpowiedź na artykuł umieszczony w Gazecie W. X. Pozn. Nrze 20.

Z Krakowa 11. Stycznia b. r. datowany artykuł (czy recenzya, bo niewiem istotnie jak nazwać podobne ocenienie pisma) o Noworoczniku Wrocławskim Marzanna, niebyłby nam dawał powodu do odpisywania, gdyby się tylko ograniczał na ocenieniu papieru, druku i rycin, gdyż tych, gdyby były niedobre, trudno byłoby bronić dla tego właśnie, że je każdemu bardzo łatwo oceniać, lecz są tam dwa zarzuty, które na wpół zatajone, na wpół z jakąś niepewnością wymówione, zdają się zawierać: „fałszywy, niestósowny tytuł i niezajmujący Polki przedmiot rycin i samego dziełka." — W charakterze współpracownika w tym Noworoczniku ośmielam się na te dwa zarzuty odpowiedzieć, które chociaż mnie nie tyczą, naruszają jednak reputacyą dziełka, w którém pracowałem i honor obecnie nieprzytomnego współkollegi. — Nie mamy pewnéj i dokładnéj tradycyi o mitologii Sławiańskiéj, przecież możemy znaleźć lepsze źródła od chłopów Morawskich i Czeskich, którzy Marzenę, równie jak nasi polscy wieśniacy Marę, Morę i równie jak Pan W. A. W. Marzannę jako wyobrażenie śmierci podają. Odwołanie się więc do Czechów i Morawian nic sprzecznego nie dowodzi, chyba tylko zgodność z wszystkimi; — chodzi tylko o to, czy dowiedzie, że Marzanna nieoznaczała też u Sławian oprócz śmierci wyobrażenia wiosny, co Pan W. A. W. w przypisku do powieści swojéj utrzymuje, a co pisarz artykułu z Krakowa zaprzecza, chociaż bez dowodów. My zaś lepszych nie mając przytoczymy z Historyi Bandtkiego tom I. kar. 131.: „Marzanna u innych Słowian i tak zapewne było i u Polaków znaczyła śmierć czyli Boginią śmierci. Podług Długosza Marzanna jest Boginią urodzajów; Ceres, albo Flora." — Karta 140.: „Marzanna, w Morawach Marzenna, obchód pierwszéj wiosny, nazywa się w Szląsku i w Czechach wynoszenie lub wypędzenie śmierci, o czém i nasz Bielski wspomina, ob. karta 131., ten obchód do tego Bóstwa należy. Marana, śmierć w Indyach." — Trudno jest zaiste rozprawiać i dysputować o rzeczy, która, jak mitologia Sławiańska tak mało dowodów, piśmiennéj tradycyi i posągów po sobie zostawiła, a to dla tego, iż w pierwszych wiekach chrześciaństwa niszczono u nas wszystko to, co dawną religią przypominało. Wiadomość nasza o mitologii Sławiańskiéj jest więc pełna sprzeczności, niepowiązanych myśli i braku wyjaśnienia, które lubo ciekawe oko badacza historyi zasmucają, przecież autorowi piszącemu cośkolwiek z wyobraźni obszerne otwierają pole do zapełnienia nią niepowiązanych myśli, do pogodzenia sprzeczności i objaśnienia w sposób sobie właściwy. Dwa więc sprzeczne wyobrażenia śmierci i wiosny starał się Pan W. A. W. powieścią pogodzić i objaśnić, a to w ten sposób: że ciemną epokę przed przyjściem chrześciaństwa oznaczył śmiercią; przyjście zaś chrześciaństwa wiosną, czyli odrodzeniem nazwał. Widać więc, że ta powieść zupełnie jest allegoryczna; — może autor pisząc ją o czasach, w których ciemnotę i barbarzyństwo rozpędziła wiara Chrystusa, miał myśl napomknąć czytelnikom i zastósować tę allegoryą do czasów nie tak oddalonych, które z tamtą epoką coś wspólnego mieć mogą.....

Pociski drugiego zarzutu nie trafiają Pana W. A. W., który nie jest wydawcą, ale tak, jak inni, współautorem; wydawcą jest sam Pan księgarz Korn, któremu niezawodnie wdzięczne będą Polki za wydanie tak piękne Noworocznika, jakiego pod względem typografii, rycin i elegancyi dotąd w polskim języku dla tego zapewne nie było, że u nas, gdy ktoś, jak Pan Korn więcéj pracy, więcéj kosztów na niepewny skutek podejmie, aby coś piękniejszego i wykwintniejszego publiczności ofiarować, zaraz się znajdują ludzie, którzy zapewne z zazdrości jego pracę szkalują, publiczność źle o niéj uprzedzając, czynią to, że wydawca złém przyjęciem i stratą zniechęcony, drugi raz pewno będzie się strzegł podobnych nakładów i będzie drukował na szaréj bibule, długiemi i cienkiemi jak nóżki muchy, żółto-szaremi literami; — podobnych wydań dość zwyczajni jesteśmy z Lwowa i z Krakowa. Artykuł z Krakowa jest więc nowym dowodem téj prawdy, że łatwiéj niszczyć niż budować, łatwiéj ganić, niż samemu co zrobić.

Z.......

(Nadesłano z prowincyi.)

Chwila na cmentarzu.

MOTTO.

Tak motyl piękny gdy w bursztyn utonie,
Na wieki całą zachowuje postać,
Alfie, nam lepiéj takiemi pozostać,
Jakiemi dawniéj byliśmy, jakiemi
Złączym się znowu; — ale nie na ziemi.
A. Mickiewicz.

Nie płacz dziewico droga, rozjaśnij twe czoło.
To miejsce nie do płaczu, tu lubo, wesoło.
Patrzaj, jakto przyjemnie noc roztacza cienia,
Słowik śpiewa swą piosnkę, słuchaj jego pienia.
Nie słuchaj moich wzdychań; to tylko z zwyczaju,
Od kolebki wzdychałem, w swoim, w obcym kraju. —
I xiężyc lica swoje spokojnie odsłonił,
Jak tylko pieśń wieczorną skowronek zadzwonił,
I on się rozweselił na przestrzeni nieba,
I nam się, moja luba, weselić potrzeba. —
Ty płaczesz! wiem dla czego, i ty znasz me łkania,
Ty nie płaczesz z miłości, ja nie z pokochania!
Smutek twe serce tłoczy; moje już zatłoczył
Od chwili, gdym żyć zaczął, a gdym Ciebie zoczył.
To święte wiernych miejsce, spoczynek po znoju,
Czyliż ci nie przynosi ulgi i pokoju?
Dawniéj toś tu chodziła weselić się z kwiatki,
Które powyrastały z grobu twojéj matki.
I ja chodziłem z tobą, ty byłaś wesoła
Jak przy kwiatku lipowym pracowita pszczoła.
Wpatruj się w te pagórki, w te krzyże sterczące,
W te białawe marmury, w te blachy świecące,
Jak to widok pocieszny! Tu mieszkają dusze,
Co szczęśliwie skończyły padołu katusze.
Tu i my mieszkać będziem, może w jednym grobie;
Bo lubisz mieszkać przy mnie, ja lubię przy tobie.
Tego nam nie zabroni człowiek pedejrzliwy,
Co straszne w mgnieniu oka upatruje dziwy. —
Nie płacz, ukoj twe żale, jam swoje ukoił,
Jam ranę mego serca twém sercem zagoił.
Tu, choć nas świat rozłącza za życia, po zgonie
Siłą wzajemnych uczuć złączym się jak wonie,
I jednym tchnąc zapałem i w jedno spojeni,
Unosić się tu będziem w kole drugich cieni —
Ty płaczesz!! — pęka serca mojego opoka,
Łzy płyną, patrz, łzy płyną i z mojego oka!
Niech się złączą z twojemi, niech w jednym strumieniu
Uchodząc z czystych zrzenic w rzewném zasileniu,
Zaleją żale nasze, niech pociechę zrodzą —
I łzy w przyjaźni lane cierpienia osłodzą.
Patrz ta gwiazdka nad nami, w łzach naszych odbita,
Rzucając promyk w serca, przychylniéj nas wita;
Ona czulsza jak ludzie, przejrzała nas skrycie,
Ona wie, że niewinne prowadzilim życie.
Tchnienia nasze tak czyste, jak kropelka rosy,
Gdy rankiem kwiat osiada, lub wonne pokosy.
Niechaj je podejrzliwość człowieka owionie,
Bóg inaczéj rozrządzi w niebieskim Syjonie. —

OBWIESZCZENIE.

Folwarki Starołęka i Luisenhain do massy likwidacyjnéj Kommissarza aukcyjnego Ahlgreen należące, na rok jeden od 1. Kwietnia r. b. począwszy najwięcéj dającemu zadzierżawione być mają.

Termin na dzień 24. Lutego r. b. o godzinie 10téj zrana przed Sędzią Ziemiańskim Kaulfuss w Izbie instrukcyi Sądu naszego wyznaczony został.

Warunki w Registraturze przejrzane być mogą.

Poznań, dnia 23. Stycznia 1834.

Królewsko-Pruski Sąd Ziemiański.

Wyciąg z Berlińskiego kursu papierow i pieniędzy.

Dnia 4. Lutego 1834.	Papierami	Gotowizną
	po	po
Obligi długu państwa . .	97¾	97¼
Obligi bankowe aż do włącznie lit. H.	—	—
Zachodnio-Pruskie listy zastawne	98½	98
Listy zastawne W. Xięstwa Poznańskiego. . . .	—	101¼
Wschodnio-Pruskie . . .	99⅝	99⅝
Szlaskie	—	105¾

Ceny zboża na Pruską miarę i wagę w Poznaniu.

Dnia 5. Lutego 1834.

	Tal.	śgr.	fen.	do	Tal.	śgr.	fen.
Pszenica . .	1	12	6	—	1	14	—
Żyto	1	—	—	—	1	1	3
Jęczmień . .	—	13	—	—	—	16	—
Owies . . .	—	14	—	—	—	16	3
Tatarka . .	—	15	—	—	—	17	—
Groch . . .	1	2	6	—	1	5	—
Ziemiaki . .	—	9	—	—	—	10	—
Siana cetnar à 110 ff.. .	—	20	—	—	—	21	—
Słomy kopa à 1200 ff . .	4	5	—	—	4	7	6
Masła garniec	1	20	—	—	1	25	—